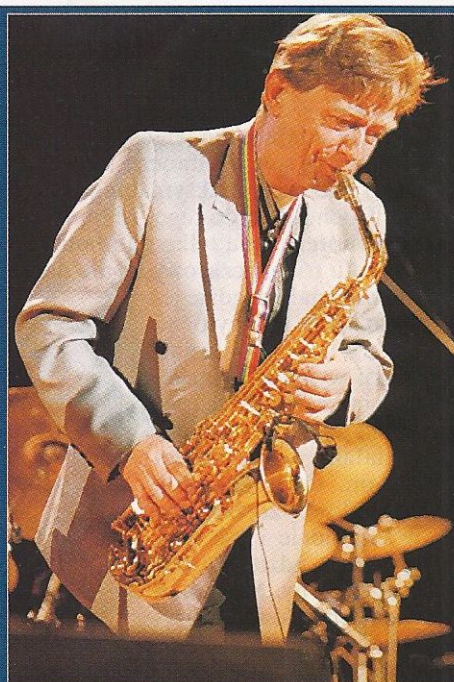


Muzyka świata

Polscy reprezentanci *world music*, czyli współczesnej muzyki etnicznej, nie interesują się już wyłącznie egzotyką. Coraz częściej zwracają się ku ludowej twórczości słowiańskiej, a także bałkańskiej, cygańskiej i żydowskiej. Popularność tego nurtu na świecie potwierdzają między innymi sukcesy takich wykonawców, jak Peter Gabriel, Ofra Haza, a przede wszystkim Goran Bregović. Mimo że folkowym muzykowaniem „po polsku” interesuje się coraz więcej młodych ludzi, kompozycje tego typu nie są promowane przez media. Ponadto folk nie przyciąga pie-

ra wciąż przecież nadaje tylko przez pół doby), śladowo w Jedyńce i Trójce. W tych warunkach praca centrum graniczy z heroizmem - zajmuje się ono nie tylko realizowaniem audycji, lecz także dokumentowaniem ginącej żywej sztuki: radiowcy jeżdżą po kraju oraz do skupisk polonijnych na Litwie, Ukrainie, w Kazachstanie czy nawet Brazylii. Plonem tej pracy jest wydawana przez PR niezwykle seria płytowa „Muzyka źródeł”.

W roku 1995 Festiwal Folkowy Europejskiej Unii Radiowej odbył się po raz pierwszy w Polsce - w Zakopanem (co roku jest w innym kraju). Maria Bali-



Folkowe kombinacje.

Zbigniew Namysłowski z kapelą góralską

później płyta „Oj da dana” Grzegorza Ciechowskiego. Dziś takie pomysły raczej zwietrzały.

W poprzednich dekadach polska scena folkowa zasadniczo różniła się od brytyjskiej czy skandynawskiej, gdzie tradycja nie została młodym obrzydzona przez nachalną w państwach totalitarnych propagandę. Z wyjątkiem chyba jedynie Bałkanów realny socjalizm zniszczył tradycje nawet w krajach, gdzie były one silne, na przykład na Węgrzech. Ruch tzw. domów tańca, który rozwinął się tam w latach 70. w celu odrodzenia tych zwyczajów, miał status niemal opozycji politycznej.

Polska młodzież, już nieco znudzona rockiem, próbowała wówczas między innymi zabaw z bluesem, poszukiwała w kierunku, który dziś określilibyśmy jako New Age (wtedy narodziła się grupa Osjan). Ten ruch rozwinął się w latach 80. przy zwiększonej potrzebie ucieczki od szarości życia w PRL. Duży wpływ na młodych folkowców miał założony wówczas Kwartet Jorgi.

Równolegle z doświadczeń alternatywnego ruchu teatralnego, przede wszystkim Gardzienic, zrodził się nurt etnograficzny - grupy poszukiwaczy tradycji rodzimej, podróżujących po wsiach, zbierających stare melodie i wykorzystujących je do własnej twórczości. Z Gardzienic wywodzi się lubelska Muzyka Kresów, sejneńskie Pogranicze, podolszyński Teatr Wiejski Węgały. Każda z tych formacji przyciąga młodych adeptów, ci zaś tworzą kolejne zespoły. Ważnym zjawiskiem stało się powstanie lubelskiej Orkiestry św. Mikołaja, której członkowie wykazali duże talenty organizacyjne, tworząc między innymi festiwal Mikołajki Folkowe czy biuletyn „Gadki z Chatki”, do dziś po-



Nowa Tradycja. W grze Muzykantów z Krakowa czuć radość muzykowania

niedzy - i chyba właśnie dlatego zachował spontaniczność.

Językowych purystów może razić słowo „folkowe”. Cóż jednak poradzić na to, że ludowość kojarzy się z nudziarstwem, propagandą, w najlepszym wypadku z Cepelią. Anglicyzm zadomowił się więc u nas na dobre, a używa go nawet radio publiczne, które w rozwoju tego kierunku w Polsce ma szczególne zasługi.

Kiedy w roku 1994 Redakcję Muzyki Ludowej w Programie II Polskiego Radia przemianowano z hukiem na Radiowe Centrum Kultury Ludowej, ówczesny minister kultury Zdzisław Podkański buńczucznie wypowiadał się w duchu: nareszcie będziemy promować naszą sztukę, dość już Zachodu. Deklaracje okazały się gołosłowne, bo centrum pieniędzy nie miało i nie ma, a audycje folkowych jest coraz mniej; emitowane są głównie w Dwójce (któ-

szewska, kierująca radiowym centrum, przyznaje, że miała wówczas duży problem z wyborem pięciu zespołów reprezentujących gospodarzy. Nasi folkowcy bardziej interesowali się wtedy muzyką Andów, Irlandii czy Indii niż rodzimymi tradycjami. Wyjątek stanowili górale, wśród których tradycja nigdy nie przestała być żywa.

W tym czasie trochę pod wpływem pamiętnego eksperymentu szefa firmy fonograficznej ECM Manfreda Eichera, który na płycie „Officium” zestawiał dwa sobie obce światy muzyczne, czyli muzykę dawną (Hilliard Ensemble) i jazz (Jan Garbarek), także w dziedzinie folku wymyślano podobne kombinacje. Kapele góralskie grywały z jazzmanami, m.in. Zbigniewem Namysłowskim czy jamajskimi muzykami reggae, a ludowa artystka kurpiowska Apolonia Nowak śpiewała z zespołem instrumentów dawnych Ars Nova. Podobną hybrydą była



zostający istotnym forum dla środowiska. W Warszawie powstało Stowarzyszenie Dom Tańca organizujące - w nawiązaniu do wspomnianego wyżej węgierskiego ruchu - spotkania połączone z nauką tańców ludowych. Na polską muzykę „nawracali się” także ci, którzy wcześniej poruszali się w egzotycznych rejonach, na przykład Maria Pomianowska, niegdyś należąca do zespołu

muzyki hinduskiej Raga Sangit, założyła Zespół Polski.

Dziś wszystko się przemieszało. Wciąż grywa się muzykę egzotyczną, ale coraz większym zainteresowaniem cieszy się ludowa twórczość słowiańska, bałkańska, a także cygańska i żydowska. Redaktorzy-etnomuzykolodzy z Radiowego Centrum Kultury Ludowej starają się konsolidować ruch folkowy, trochę nim zresztą sterując. Coraz więcej zespołów sięga po muzykę polską również dlatego, że promuje ją centrum. W regulaminie konkursu muzyki folkowej Nowa Tradycja, który odbył się po raz drugi w Warszawie, znajduje się zastrzeżenie, że w programie każdego zespołu musi się znaleźć utwór polski lub mniejszości narodowej. Część środowiska folkowego trochę się przeciwko temu buntuje, twierdząc, że postawy „kosmopolityczne” są dyskryminowane, że grając „nie po polsku” trudniej jest na przykład uzyskać dotację. To pewna przesada. Właśnie na konkursie Nowa Tradycja promowano twórcze interpretacje, niekiedy dalekie od purystycznej wierności tradycjom. Jury nagrodziło na przykład Orkiestrę Jednej Góry Matragona z Sanoka (jedna z dwóch pierwszych nagród), która melodię z Kolberga aranżowała w transowym, monoton-

nym akompaniamentem instrumentów afrykańskich.

Najważniejszym walorem - zdaniem jurorów - była jednak radość muzykowania, a taką odczuwało się w grze Muzykantów z Krakowa, laureatów *grand prix*, wykonujących muzykę wielkopolską i cygańską. Dikandy ze Szczecina (I nagroda) z repertuarem bułgarskim, cygańskim i żydowskim oraz góralskiej kapeli Poloków (II nagroda). Zespoły biorące udział w konkursie reprezentują coraz wyższy poziom.

Siła folku polega na opozycji wobec komercyjnego podejścia do sztuki

Młodzi folkowcy są świadomi, że siła ich ruchu polega na opozycji wobec komercyjnego podejścia do sztuki. Grają, bo jest to ich pasja; gdy spotykają się przy okazji różnych festiwali, chętnie muzykują wspólnie. Wielu miłośników folku spotyka się nawet w Internecie w ramach listy dyskusyjnej „Muzykant” (zdaniem sympatyków tego nurtu, jej przedmiotem jest „muzykowanie ludowopodobne”); zdarzyło się, że sieć przyczyniła się do powstania kolejnych zespołów. Ten gatunek muzyki stał się dla młodzieży środkiem twórczego kontaktu z kulturą. Ruch folkowy rozwija się bez zachęty czy przymusu. - Nawet niewielkie pieniądze ogromnie tu procentują - mówi Maria Baliszewska.

Dorota Szwarcman